Nr. 266 | Czwartek 21 listopada 1912. | Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 30 cent., 2½ szyl., 70 cnt. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Zatarg austryacko-serbski.

Dwie odrębne sprawy tworzą obecne podstawy zatargu austryacko-serbskiego. Pierwszą jest sprawa portu nad Adryatykiem, drugą sprawą konsula Prochaski. Jak w wiedeńskich kołach utrzymują, pierwsza sprawa nie jest aktualną, ponieważ Austrya ma zamiar przeczekać wojnę i dopiero, gdyby w zawartym pokoju interesy jej zostały naruszone, wystąpi czynnie. Prawdopodobnem jest, że Austrya pod naciskiem Niemiec i Włoch zdecydowała się nie występować teraz, aby nie obudzić podejrzenia, że wtrąca się do akcyi wojennej, co do której wraz z innemi mocarstwami ogłosiła neutralność.

Natomiast sprawa konsula Prochaski wysunęła się na pierwszy plan tak dalece, że w Wiedniu mówią już o pewnego rodzaju ultimatum, które poseł Ugron postawił w Belgradzie z żądaniem odpowiedzi do 3 dni, a po bezskutecznym upływie tego terminu Austrya wyciągnie konsekwencye. Odpowiedź Serbii daje na siebie tak długo czekać, ponieważ rząd jest pod wpływem armii, w której panuje chęć wojny. Z Berlina dochodzą wieści, że Prochaska podczas napadu żołnierzy serbskich na konsulat został zraniony i leży w szpitalu. Wypadek ten zaszedł w chwili, kiedy Prochaska stanął w obronie Albańczyków, którzy schronili się do konsulatu.

Na jakieś przygotowania Austryi wskazuje fakt, że hr. Berchtold wczoraj był u cesarza, potem konferował z ambasadorami Niemiec i Włoch; także szef sztabu generalnego był u cesarza.

Ze strony Serbii usprawiedliwiają postępowanie wobec konsula tem, że miał on podburzać Albańczyków przeciw Serbom, że on organizował ich opór i że w listach do Wiednia zdradzał tajemnice wojskowe.

W Paryżu i Londynie zatarg ten wywołuje silne zaniepokojenie. Pisma paryskie radzą Serbii umiarkowanie, a równocześnie zamieszczają oświadczenie Pasicza, że Serbia musi zająć Durazzo, mimo oporu Austryi, popartej przez Niemcy i Włochy. Pisma londyńskie pouczają Serbię, że uporem nic nie wskóra i wskazują, że Austrya mogłaby obsadzić Serbię i odciąć jej armię, która znajduje się w Macedonii, od kraju. Półurzędowa gazeta londyńska „Westminster Gazette“ potępia Serbów za ich zachowanie się wobec Prochaski i pochwala pojednawcze wystąpienie hrabiego Berchtolda w delegacyach.

Obok zatargu austryacko-serbskiego występuje też zachowanie się Rumunii. Rząd rumuński idzie solidarnie z Austryą, a poseł rumuński w Belgradzie oświadczył to Pasiczowi. Oprócz tego niewyjaśnione są stosunki rumuńsko-bułgarskie, gdyż Bułgarya odmawia żądaniu Rumunii o odstąpienie jej Sylistryi. Nie ulega wątpliwości, że Rumunia ma cichy sojusz z Austryą i że przy ostatecznej likwidacyi obecnej wojny, pretensye Rumunii będą odgrywały wielką rolę.

Niejasnem ciągle jest stanowisko Rosyi ze względu na podwójny charakter jej polityki. Sazonow i Kokowcew są za pokojem, podczas gdy partya wojskowa z Suchomlinowem i Izwolskim na czele chce doprowadzić do wojny. Mimo zaprzeczeń pojawiają się ciągle pogłoski o przygotowaniach mobilizacyjnych w Rosyi, szczególnie w okręgach warszawskim, kijowskim i odeskim.

TELEGRAMY

z dnia 20 listopada.

Walki pod Czataldą.

Bułgarzy odparci.

Sofia. W niedzielę i poniedziałek rozpoczęto walkę w różnych punktach linii Czataldy, aby przygotować teren do dalszych operacyj.

Londyn. Z wiadomości na linii Czataldy wynika, że istotnie Turcy zdołali obronić swe pozycye. Walka była bardzo zaciętą i pod koniec toczyła się nawet na bagnety.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg“ donosi, że w centrum linii Czataldy zostali **Bułgarzy z wielkiemi stratami odparci.**

Konstantynopol. (Godz. 2 po południu). Wielki wezyr otrzymał depeszę, że część wojsk tureckich tworząca 8 dywizyę odparła wczoraj Bułgarów, gdy ci zbliżyli się do frontu tureckiego. Bułgarzy ponieśli wielkie straty. Gdy piechota bułgarska ruszyła przeciw dywizyi, została również z wielkiemi stratami odpartą. Walka artyleryi trwa na całej linii.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg“ donosi, że ranny Mahmud Muktar pasza został na swe życzenie przewieziony do niemieckiego szpitala. Niemiecki ambasador wysłał po niego automobil na dworzec kolejowy. Ma on trzy rany postrzałowe, z tych jedna jest dosyć ciężką. Po onegdajszej szczęśliwej walce Mahmud Muktar wyjechał wraz ze sztabem, aby obejrzeć pobojowisko. Przejeżdżali oni obok opuszczonego przez Turków fortu, nie wiedząc, że w nocy Bułgarzy fort ten obsadzili. Bułgarzy zasypali przejeżdżających gradem kul. Mahmud Muktar, trafiony trzykrotnie, spadł z konia. Żołnierz uniósł go na plecach i w ten sposób uratował przed dostaniem się w ręce Bułgarów.

Zdobycie Monastyru.

Belgrad. Wedle prywatnych doniesień, koło Monastyru zabito lub raniono 17 000 Turków. Wartość zdobytych zapasów wojennych wynosi 50 milionów denarów.

O zajęciu Monastyru donoszą: W drugim dniu gwałtownej walki wzdłuż całego frontu kawalerya serbska obsadziła most nad Czerną. Dywizya Morawy zmusiła artyleryę turecką na skrzydle zachodniem do wstrzymania ognia i zdobyła 4 działa oblężnicze i jedną bateryę górską. Nad wieczorem Serbowie zajęli wszystkie pozycye i osaczyli miasto.

Czarnogórcy i Serbowie nad Adryatykiem.

Rjeka. Zajęcie Alessio nastąpiło przez generała Martinowicza i serbskiego generała Jankowicza. Po słabym oporze załoga turecka wywiesiła białą flagę, poczem nastąpiła kapitulacya. Wojska czarnogórskie i serbskie powitały się bardzo serdecznie, wznosząc okrzyki na cześć króla serbskiego i czarnogórskiego.

Rjeka. Ks. Daniło, który się przeziębił, powrócił znowu do głównej kwatery.

* * *

Rokowania pokojowe.

Sofia. W odpowiedzi na depeszę wielkiego wezyra do króla rząd po porozumieniu się z gabinetami związkowych państw bałkańskich zawiadomił Portę, że desygnował pełnomocników, aby z generalissimusem armii tureckiej ułożyli warunki zawieszenia broni, a potem przystąpili do zawarcia pokoju.

Sofia. Rząd odpowiedział zastępcom wielkich mocarstw z podziękowaniem za ich chęć pośrednictwa, ale wobec faktu, że Porta zgłosiła się wprost do Bułgaryi, rokowania odbywać się będą bezpośrednio.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg“ donosi, że generał Sawow dzisiaj przedstawi Nazimowi paszy warunki zawieszenia broni i zażąda odpowiedzi do 24 godzin.

Konstantynopol. Z oficyalnych źródeł donoszą, że gdy podyktowane będą zbyt ciężkie warunki pokoju, n. p. żądanie oddania Adryanopola i Skutari, wojna toczyć się będzie dalej.

Czatalda i Monastyr.

Na pierwszem miejscu powodzenie, na drugiem największa w tej wojnie klęska — oto sygnatura obecnej sytuacyi wojennej. Wbrew zapewnieniom obcych oficerów, którzy zwiedzili stanowiska tureckie pod Czataldą, dotychczasowe tam walki idą dla Turków pomyślnie. Choć wiadomości z Konstantynopola dotąd nie okazały się wiarygodnemi, to istotnie znajdują potwierdzenie ze strony bułgarskiej, która zaniechała swych lakonicznych doniesień o zwycięstwach, a ogranicza się do twierdzenia, że pod Czataldą odbywają się nieznaczne starcia straży przednich.

Armia turecka ma oprócz Bułgarów do zwalczania dwóch jeszcze niebezpiecznych przeciwników: upadek ducha i cholerę. Po tylu klęskach nie można się dziwić, że żołnierz turecki, apatyczny i w dodatku głodny, zwątpił o sobie i z zwykłym mu fatalizmem zaczął poddawać się swemu losowi. Żołnierz turecki, po największej części chłopi z Małej Azyi, nie poszli do walki w imię jakiejś idei; bili się, bo wodzowie do walki ich prowadzili; uciekali, bo oficerowie pierwsi dali im ten przykład; głodowali i marzli, bo nie są na tyle uświadomieni, aby w tej nędzy widzieć coś więcej ponad „karę Allaha“. Jeżeli rządowi udało się sprowadzić pod Czataldę świeże, jeszcze zwątpieniem nieobjęte siły; jeżeli wysłani tam ulemowie potrafili natchnąć żołnierzy przekonaniem, że walczą o religię; je-

żeli szczególnie choć drobne sukcesy przywróciły żołnierzom wiarę w wodzów, to sprawa turecka nie jest jeszcze zupełną przegraną.

Prawda, że Turcy zostali nawiedzeni cholerą, która jest w stanie złamać nawet więcej ufną w swe siły armię. Zważyć jednak należy, że cholera nie jest dla mieszkańców Azyi tureckiej nowiną, a dalej, że nie oszczędza ona także przeciwnika, który znajduje się na tem samem miejscu i walczy w tychsamych warunkach. Historya zna już wypadki, kiedy po szeregu klęsk nastąpił odwet. Tej nadziei Turcy wprawdzie mieć nie mogą, ale jedno mogą z pod Czataldy wynieść, mianowicie swą starą sławę wojskową i możność złagodzenia warunków pokojowych.

W przeciwieństwie do przebłysku nadziei pod Czataldą stoi katastrofa pod Monastyrem, która da się porównać z klęską Francuzów pod Sedanem. Klęska ta przypieczętowała to, co i przed nią było pewnem, mianowicie bezpowrotną utratę Macedonii. Cały przebieg wojny na tym terenie okazał zadziwiającą ze strony Turków lekkomyślność. Z góry wprawdzie głosili, że uważają ten teren za drugorzędny, kładąc cały nacisk na zmierzenie się z Bułgarami, ale nikt nie przypuszczał, aby aż do tego stopnia dali się zajść przez lekceważonych Serbów i Greków.

Przy wybuchu wojny mieli Turcy w Macedonii dwie armie: nad Wardarem i Strumą. Druga armia rychło znikła z widowni, zostawszy po klęsce pod Kirkilisse ściągniętą do armii tam walczącej; druga armia pod wodzą Zekki pasza miała piękne zadanie przeszkodzenia połączeniu się dwóch armii serbskich i jednej bułgarskiej, zdążających do połączenia się pod Skoplje. Zekki pasza nie wyzyskał swej wyższości liczebnej nad każdą z tych trzech armij z osobna; pozwolił im połączyć się i stawił przeważającym już siłom pierwszy opór pod Kumanową — z wiadomym rezultatem. Po tej bitwie armia wardarska, straciwszy połowę ludzi i większą część swej artyleryi, cofnęła się ku południowi, szukając na Mitrowicę i Monastyr drogi do Salonik. Tę drogę zamknęli jej jednak Grecy, którzy po zajęciu Salonik wysłali trzy dywizye na tyły tureckie tak, że Turkom pozostało albo uratować się na zachód ku armii walczącej pod Czataldą albo poddać się. Pierwszą ewentualność uniemożliwiło im przybycie Bułgarów z pod Demirkapu tak, że po oporze, zdaje się słabym, nastąpiła kapitulacya.

Mniejsza o to, czy Serbowie — jak twierdzą — wzięli do niewoli 50 000 Turków, czy też — jak twierdzą Bułgarzy — tylko 25.000. Faktem jest, że w Macedonii niema już żadnych sił tureckich, a armia serbska ma teraz możność główne swe siły posłać Bułgarom do pomocy pod Czataldę.

Na całym półwyspie bałkańskim Turcy oprócz linii Czataldy mają w swych rękach już tylko Adryanopol, Skutari i Janinę; tyle zostało z ogromnego niegdyś państwa w Europie. Choćby przeciw Bułgarom nastąpił zwrot w szczęściu wojennem, Turcy mogą liczyć najwyżej na utrzymaniu się przy Konstantynopolu z małym skrawkiem ziemi — smutna pozostałość z państwa, które jeszcze 30 kilka lat temu stawiało skuteczny opór Rosyi.

Jak walczą pod Adryanopolem.

Korespondent wiedeńskiej „Reichspost“ zamieszcza rozmowę z majorem tureckim Nahil bejem, który podczas jednej z walk pod Adryanopolem dostał się do niewoli bułgarskiej. Major opowiada:

Byłem komendantem rezerwy podczas ostatniej wycieczki z fortu Karagjustabja Ta wycieczka miała na celu zaatakowanie stanowisk artyleryi bułgarskiej pod Cziftlikiem-Ckmetskioj. Ogień ciężkich dział bułgarskich stał się w Adryanopolu ostatnimi dniami niemożliwym do zniesienia. Ustawicznie rozlegał się tuż przy nas huk głuchy padających kul ciężkiego kalibru. Przed naszymi szańcami ziemia była niby rola, wyorana pługiem olbrzymim. Nasza artylerya niezdolna osiągnąć przewagi nad ogniem nieprzyjacielskim. Musieliśmy patrzeć na działalność artyleryi nieprzyjacielskiej do pewnego stopnia zupełnie bezbronni. Postanowiliśmy tedy zrobić wycieczkę nocną.

Po południu przeprowadzono demonstracyę pod Maraszem. Ta demonstracya trwała do późnej nocy pod formą potyczek zaciętych.

Tymczasem 14 batalionów tureckich z fortu Karagjustabja przygotowało się do ataku na stanowiska bułgarskie. Była to noc ciemna i nieprzyjazna. Burza szalała, świszcząc i wyjąc ponad fortem. Dzień poprzedni był także ponurym, deszczowym. Przez całe południe nasi żołnierze leżeli w rowach, pełnych błota i wody. Czekali na rozkaz pójścia na wycieczkę. Dwa razy już dano rozkaz do wyjścia z fortu i dwa razy odwołano ten rozkaz.

Była to straszna próba dla nerwów oficerów, którzy musieli odwoływać rozkaz, dany żołnierzom niezadowolonym, ponieważ od dwóch dni jedli tylko suchary moczone w ciepłej wodzie. Trzeba też było żołnierzom wytłómaczyć przyczyny skłaniające do wyczekiwania cierpliwego.

Gdy wreszcie po raz trzeci nadszedł rozkaz do wymarszu, żołnierze byli zmęczeni i ogłupieni. Widziałem, jak kompanie, obojętne i głuche na rozkaz oficerów, leżały na ziemi, nie podnosząc się w górę. Dopiero prośby dwóch ulemów wojskowych wywarły na żołnierzy wrażenie i podniosły ich nastrój.

Około godz. 9 wieczór ruszyliśmy wreszcie w pochód. Na froncie zachodnim ustawicznie igrały reflektory. Białe światło rozjaśniało ciemności nocne. My zaś maszerowaliśmy za tem światłem, otuleni w mrok. Po godzinie natrafiliśmy na przednie straże bułgarskie. Z przodu, z prawej strony, z lewej strony padły najpierw strzały poszczególne i odezwał się huk karabinowy z rowów. Potem znaleźliśmy się naprost długiej linii ogniowej i natychmiast rozpoczęły potwornie grać armaty bułgarskie.

Odrazu pierwsze strzały zrobiły wyłom w naszych szeregach.

Ta walka nocna stała się straszną.

Armaty huczały i wyły.

Ponieważ nie wiedzieliśmy nic a nic o sile i kierunku ataku nieprzyjacielskiego, przeto w ciemności ch i na tym terenie, pokrajanym rowami, poszczególne oddziały nasze straciły wszelką dyrekcyę i czucie z innymi oddziałami. Nasze rezerwy doszły na sam front i nie wiedząc właściwie, gdzie się znajduje nieprzyjaciel, otrzymały rozkaz zaatakowania wroga w tych ciemnościach.

Nie wiedzieliśmy, czy strzelamy do nieprzyjaciela, czy do naszych żołnierzy.

Bateryе bułgarskie bez miłosierdzia zasypywały nas gradem pocisków śmiertelnych.

Po dalszych dwóch godzinach rozpoczęliśmy odwrót w dzikiej zawierusze, gdy wtem z okrzykiem „Hurra“ Bułgarzy atakują nas z prawego i lewego boku i z frontu. Teraz zaczęły się straszne minuty. Zdawało się, że wszystkie złe duchy nas obskoczyły.

Znajdowałem się w samym środku jakiejś gromady na ścieżce wąskiej, nad rzeką, gdy nagle zaczęły na nas padać granaty. Poczułem coś gorącego na piersi, zrobiłem kilka kroków i potem już straciłem przytomność i odzyskałem zmysły w niewoli bułgarskiej.

Moją rangę oficera uszanowano.

Major mówił o położeniu załogi tureckiej w Adryanopolu z wielką rezerwą. Gdy mu na mapie objaśniałem zwycięskie posuwanie się Bułgarów naprzód, odparł zdziwiony:

— W Adryanopolu powiedziano nam coś przeciwnego. Oświadczono nam oficerom, że Muktar-pasza zwycięsko dociera do Kirkilisse i że możemy się niebawem spodziewać odsieczy, wówczas podejmiemy atak na Filippopol. Jak spadła na nas taka katastrofa, nie pojmuję.

Demonstracye międzynarodowe przeciw wojnie.

Na niedzielę 17 b. m. wyznaczyło, jak wiadomo, socyalistyczne Biuro Międzynarodowe w porozumieniu z poszczególnemi partyami socyalistycznemi szereg wielkich zgromadzeń demon-

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

100 (Ciąg dalszy).

Na twarzach Tahijczyków malowało się pewne przerażenie, wywołane milczeniem, mrokiem i tajemniczością tak miejsca, jak i wydarzenia, lecz przerażenie to nie oznaczało bojaźni; przeciwnie, okazywali chęć szybkiego pochodu naprzód, by się wydostać na jaśniejsze miejsce. Natomiast najemnicy z Poonga Poonga zachowali się wobec wypadku zupełnie obojętnie; dziewiczy las nie był im obcy, czuli się swobodnie, jak u siebie; zaciekawił ich jednak sposób zastawiania łuku, którego u siebie nie stosowali. Najwięcej przerażeni byli Sheldon i Joanna; lecz jako biali nie okazywali na zewnątrz szarpiących nimi uczuć i usiłowali zachować zupełny spokój, jak przystało na przedstawicieli panującej i władczej rasy.

Ruszono dalej; na czoło pochodu wysunął się znów Binu Charley, który bacznie odkrywał na czas każdą zasadzkę; droga była usiana różnemi przeszkodami, z pośród których główną była wielka ilość umiejętnie rozsypanych cierni, kaleczących bose nogi nie znających tych miejsc przybyszów. Po południu nie wiele brakowało, a sam przewodnik byłby wpadł do dołu, najeżonego zaostrzonemi palami. Zdarzało się czasem, że na dany przez Charleya znak, cały orszak zatrzymywał się i musiał stać w miejscu pół godziny i więcej, zanim naczelnik z Binu zbadał podejrzaną przestrzeń drożyny. Niejednokrotnie był on zmuszony przedzierać się przez gąszcz dżungli, by módz obejrzeć zasadzkę od zewnątrz; mimo tych ostrożności i ciągłych ostrzeżeń przewodnika jeszcze raz naruszono mechanizm nastawionego łuku, przyczem strzała drasnęła w ramię jednego z najemników z Poonga-Poonga.

Ścieżka stawała się coraz węższą; Sheldon zapytał Charleya, czy wie, dokąd ona prowadzi.

— Zaraz dojdziemy do małej zagrody — odparł przewodnik. — Trzeba teraz iść cicho i powoli.

Po pięciu minutach Charley stanął i rzekł prawie szeptem do Sheldona, który się doń zbliżył.

— Jesteśmy już przy zagrodzie; zdaje mi się, że ktoś tam jest, musimy go złapać.

Pochylił się ku ziemi i rozgarnął nieco liście; włożywszy ostrożnie głowę, przyglądał się chwilę, poczem wstał i rozchyliwszy ostrożnie liście i gałęzie na wysokości głowy, skinął na Sheldona. Joanna, nie mogąc opanować swej ciekawości, ruszyła za nim i oboje zapuścili wzrok przez powstały wskutek rozchylenia liści otwór. Kilka kroków od nich poczynała się znaczna przestrzeń, oczyszczona z zarośli; nie miała więcej, jak pół akra; otaczał ją gęsty i silny płot, mający chronić zapewne od dzików. Była to jakby mała plantacya drzew bananowych, których owoce już dojrzewały; między drzewami rosły ziemniaki. W jednym kącie wznosił się mały domek, raczej szałas, którego zadaniem było jedynie chronić mieszkańca od deszczu. Przed wejściem do szałasu paliło się ognisko, wokół którego kręcił się stary, chuderlawy, brodaty dziki. Ogień nie był wielki, lecz dym zasłaniał gęsty; w jego kłębach widniał jakiś duży, okrągły kształt. Dziki zdawał się być zajętym zupełnie pieczeniem czy wędzeniem tego przedmiotu.

Na dany znak dziewięciu dzikich z Poonga-Poonga z Charleyem na czele ruszyło naprzód; każdy z nich miał zająć pewne stanowisko, tak, by wszyscy razem mogli wyskoczyć z zarośli. Ich poważne twarze i dziwne skupienie w oczach zdradzały przejęcie się zadaniem, które mieli do spełnienia, a które różniło się od zwykłego mordu, popełnianego najczęściej z ukrycia pod osłoną leśnego mroku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stracyjnych z wymianą mowców pomiędzy narodami.

W Berlinie.

W Berlinie odbyła się już przed kilku tygodniami olbrzymia ćwierć milionowa demonstracya przeciw wojnie w parku Treptow. Lecz to nie wpłynęło ujemnie na zgromadzenia w dniu 17 b. m. Towarzysze berlińscy zwołali sześć olbrzymich mityngów do największych sal i hal berlińskich, które jednak nie mogły pomieścić olbrzymich mas.

Jak wiadomo, osławiony Jagow zabronił zaproszonym mowcom zagranicznym przemawiać w obcych językach. Mowcy berlińscy wyśmiewali ten idyotyczny zakaz, który zmusza najwybitniejszego może mowcę naszych czasów tow. Jaurès'a przemawiać w języku obcym, niemieckim i wywołuje tem większe rozgoryczenie wśród robotników.

Mowa jednak Jaurèsa, jakkolwiek w niemieckim języku wygłoszona, wywarła na zebrane w różnych salach tłumy (mowca francuski przemawiał kolejno na kilku zgromadzeniach) ogromne wrażenie.

Wszędzie — mówił — socyalna demokracya przemawia w jednakowym języku, w języku walczącej nadziei, a socyalizm, jak olbrzymie morze, przy wszystkich brzegach swoich jednakowo mówi — o świecie przyszłości.

Mowca chłostał nieudolność dyplomacyi i politykę austryacką, która swemi szykanami względem Słowian straciła wszelki wpływ na Bałkanach. W strasznych, a wymownych słowach opisał okropności wojny, po której jako nowe mocarstwo ukazuje się jej królewska mość cholera...

„My — zakończył — robotnicy francuscy i niemieccy, tylekrotnie podżegani przeciw sobie, będziemy żyli w zgodzie!"

Cały orkan oklasków zerwał się na zgromadzeniu. Okrzyki na cześć francuskiej, niemieckiej i międzynarodowej socyalnej demokracyi towarzyszyły Jaurèsowi aż do wyjścia. „Do widzenia!" żegnano się z towarzyszem francuskim.

Mowca angielski tow. O'Grady włada językiem niemieckim gorzej, niż Jaurès. Musiał więc ograniczyć się do tego, że pozdrowił obecnych. Mowę jego odczytano z rękopisu. Wywody jego, jak również wywody mowcy austryackiego tow. dra Rennera spotkały się z burzliwymi oklaskami zebranych tłumów.

Policya wobec odpływających do domu ze zgromadzeń wielkich mas zachowywała się względnie przyzwoicie.

W Paryżu.

W Paryżu w demonstracyjnym mityngu wzięło udział około 100 000 ludzi. Przemawiano jednocześnie z 8 trybun. Jako mowcy występowali tow. Scheidemann (Niemcy), Pernerstorfer (Austrya), Vandervelde (Belgia), Macdonald (Anglia); oprócz tego — Francuzi — Vaillant, Thomas, Sembat. Wprawdzie syndykalistyczna Konfederacya, jako taka, nie zechciała brać udziału w demonstracyi, jednak wszystkie związki wezwały do udziału swych członków.

Oklaskiwano zwłaszcza ustępy o jedności ruchu politycznego i zawodowego w Austryi.

W Amsterdamie.

W Amsterdamie holenderscy towarzysze urządzili wielką demonstracyę w pałacu ludowym. Przybyło między innymi około 1000 delegatów z prowincyi. Zagaił tow. Vliegen. Przemawiali tow. dr M. Adler (Austrya), De Swarte (Belgia), Molkenbuhr (Niemcy), oprócz tego Holender tow. Mendels.

W Medyolanie.

W Rzymie demonstracya się odbyła, jakkolwiek tow. Hervégo, delegata z Francyi, aresztowano...

Za to w Medyolanie w Domu Ludowym demonstracya przybrała imponujące rozmiary. — Zwłaszcza gorąco oklaskiwano austryackiego delegata, tow. Glöckla, gdy ostro potępiał wojnę bałkańską, oraz wszelkie próby przeniesienia wojny na inne terytorya. Z Francyi przybył tow. Compère Morel. Oprócz tego przemawiali Włosi tow. Turati i Mussalini.

W Budapeszcie.

Na placu Hunyady'ego uformował się pochód 12 tysięczny i przez ulicę Rakoczego ruszył ku Tatersalowi. Oprócz sztandarów niesiono obrazy, przedstawiające straszne konsekwencye wojny.

W Tatersalu trybuny już były otoczone tysiącami robotników. Przemawiali tow. dr Liebknecht (Niemcy), dr Ellenbogen (Austrya), Bokanyi (Węgry).

W Pradze.

Separatyści odbyli 7 tysięczne zgromadzenie, na którem przemawiali posłowie separatystyczni Tomaszek i Nemec, oraz holenderski poseł tow. Troelstra. Po zgromadzeniu pochód skierował się do „Lidowego Pałacu".

W innych miastach.

W szeregu innych większych miast europejskich również odbyły się zgromadzenia demonstracyjne. Nie posiadamy jednak jeszcze dokładnych informacyj. W Londynie mieli przemawiać tow. L. Frank (Niemcy), Anseele (Belgia), J. Longuet (Francya). Z rosyjskich mowców zostali wyznaczeni tow. Rubanowicz (socyalista-rewolucyonista) do Paryża i Plechanow do Rzymu. We Francyi oprócz Paryża odbyły się zgromadzenia jeszcze w 20 innych wielkich miastach.

Po ukraińskich demonstracyach.

Lwów, 19 listopada.

Dwukrotnie młodzież ukraińska demonstrowała przeciw caratowi. Demonstracye te są tak znamienne, że w społeczeństwie polskiem powinny znaleźć żywy oddźwięk. Ukraińskie partye mieszczańskie wysiłoły całą swą energię na walkę z Polakami i pod kątem tej walki patrzyły na wszystko, co działo się w Galicyi i poza Galicyą. Nawet w obecnej sytuacyi, stworzonej wojną na Bałkanie, sprawę uniwersytetu we Lwowie uznali ukraińscy parlamentarni politycy za sprawę aktualniejszą, niż sprawa zasadniczego określenia swego stanowiska wobec caratu. Jest to tem mniej zrozumiałe, że w społeczeństwie ruskiem są partye, które pełniąc rolę agentur caratu, kwestyę stanowiska ukraińskiego narodu wobec możliwości wojny między Rosyą a Austryą wysuwają na czoło wszelkich zagadnień z bytem i rozwojem narodu ukraińskiego związanych. Do „zoryentowania" ukraińskich partyj mieszczańskich dopomógł nam carat, rozpoczynając w Kijowie nową seryę represyj przeciw ukraińskim instytucyom kulturalnym. Przeciw tym nowym prześladowaniom Ukraińców w caracie zaprotestowała ukraińska młodzież w ubiegłym tygodniu, urządzając uliczną demonstracyę. — Na te demonstracye młodzieży ukraińskiej we Lwowie odpowiedziała kijowska czarna sotnia napadami na tamtejszy konsulat austryacki, na ukraińskie instytucye i redakcyę ukraińskiej „Rady".

Te napady czarnej sotni dały powód do niedzielnej demonstracyi ukraińskiej, która przybrała większe rozmiary, niż demonstracya poprzednia. Masowy wzięła w niej udział młodzież i ludność ukraińska Lwowa, a uważając słusznie za reprezentacyę caratu nietylko konsulat, lecz i moskalofilskie instytucye przeciw nim skierowała swój atak. Część demonstrantów późnym wieczorem w niedzielę zaatakowała gmach Stauropigii, gdzie wybito szyby, część usiłowała dostać się pod konsulat rosyjski. Policya lwowska znana z waleczności w obronie tego konsulatu nie dopuściła tam demonstrantów, którzy chcieli wobec tego udać się przed „Prikarpacką Ruś". Policya lwowska uważa widocznie organ czarnosecińców rosyjskich w Galicyi za chroniony takiem samem prawem eksterytoryalności, jak konsulat i walecznemi szeregami „policajów" zasłoniła ten lokal przed atakiem demonstrujących. Tam też przyszło do starcia z policyą, która z dobytemi szablami rzuciła się na tłum! Jeśli może do pewnego stopnia usprawiedliwiać „obowiązującymi przepisami" swą brutalność policya, broniąca konsulatu obcego mocarstwa, chociaż policya rosyjska stale przypatruje się bezczynnie napadom na austryacki konsulat w Kijowie, to doprawdy zupełnie nie można pojąć dlaczego carskich agentów, których tak wielu ta sama policya aresztuje pod zarzutem szpiegostwa, ochrania i szarżuje z taką energią i gotowa jest dopuścić raczej do rozlewu krwi, niż do wybicia bodaj jednej szyby w „Prikarpackiej Rusi". Z najbardziej nawet czarno-żółtego patryotyzmu tej jej energii pojąć nie podobna.

Oddzielne grupy demonstrantów demonstrowały pod „Domem narodnym", lokalem moskalofilskiego towarzystwa im. Kaczkowskiego, a do rozlewu krwi doszło pod moskalofilską bursą przy ulicy Kurkowej. Z okien bursy w odpowiedzi na wybicie szyb padły strzały rewolwerowe. Z tłumu odpowiedziano też strzałami. Kilku ludzi rannych jest od postrzałów, wielu od kamieni. Niektórych opatrzyła stacya ratunkowa, innych zawieziono do prywatnych mieszkań. Przybyła w sukurs moskalofilskim szybom policya i demonstrantów szablami rozproszyła. Długo w noc demonstracye ponawiały się, poszczególne grupy usiłowały dostać się wielokrotnie pod konsulat i pod moskalofilskie lokale, wszędzie jednak silne oddziały policyi z energią — doprawdy godną lepszej sprawy — otaczały pieczołowitą opieką te placówki caratu. Mimo tej ochrony nie omieszkają jednak moskalofile zeskontować tych demonstracyj, za strach i wybite szyby nadpłyną nowe ruble!

Nietylko jednak stanowisko policyi wobec tych demonstracyj jest dziwne, ale i stanowisko polskiej prasy, nawet tej, która głosi „antyrosyjską oryentacyę".

Że organ polskich moskalofilów „Słowo polskie" z bardzo kwaśną miną w parowierszowej ledwie notatce raczyło zarejestrować ową demonstracyę, nie wspominając wcale o starciach policyjnych, ani o strzałach, ani o rannych — to zrozumiałe. Wspólna „oryentacya" każe współczuć z uciskanymi „prikarpackimi braćmi". Organ tutejszy polskiej demokracyi „Gazeta wieczorna", która w pogoni za „oryentacyą" tasiemcowe wypisuje elaboraty, też jest oburzona ukraińskiemi demonstracyami, a motyw tego oburzenia trudno nazwać inaczej, jak idyotycznym. „Gazeta wieczorna" drukowała niedawno długie artykuły o moskalofilstwie i jego dziejach, zrozumiawszy nareszcie, że to nie jest sprawa wewnętrzna ruskiego społeczeństwa, ale że dotyczy ona równie blisko społeczeństwa polskiego. Obecnie w słowach pełnych oburzenia piętnuje „krwawe porachunki uliczne" „sporu wewnętrznego między ruskimi studentami" (?!) i zapowiada buńczucznie, że „nie ścierpi żadną miarą, aby w polskiem mieście szalały instynkta żywiołów, mogących zamącić spokój miasta". „Gazeta wieczorna" w polskiem mieście nie może ścierpieć demonstracyi przeciw caratowi! Że też poważne stronnictwo, mające w swym ręku prezesurę Koła polskiego, może w swym organie „ścierpieć" takie hałaśliwe dezoryentowanie każdej „oryentacyi". Członkowie komitetu redakcyjnego tego pisma przy innych okazyach zwalczają moskalofilstwo wszechpolaków, a obecnie oburzają się na antycarskie demonstracye.

Delegacya austryacka.

Budapeszt, 20 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu przyszło do starcia między delegatami polskimi a niemieckimi z powodu wyrażenia del. Białego, że Prusacy zachowują się wobec Polaków jak dzicy. Słowa te wywołały protest delegatów niemieckich, na których żądanie prezydent wyraził del. Białemu „ubolewanie" z powodu użycia nieparlamentarnego wyrażenia.

Del. Kozłowski protestował przeciw wywłaszczeniu i przypomniał traktatowe zobowiązania Prus wobec Polaków.

Delegacya uchwaliła budżet ministerstwa spraw zagranicznych i budżet marynarki.

Przegląd społeczny.

Strejk litografów w Krakowie wybuchł w poniedziałek 18 bm. w zakładach: pp. Krzepow-

skiego, Bogdanowicza i Zielińskiego; nadto w zakładzie p. Pruszyńskiego strejk trwa już piąty tydzień. Walka toczy się o cennik. Strejk obejmuje litografów, maszynistów i cały personal pomocniczy. Robotnicy trzymają się solidarnie i mają wszelkie widoki zwycięstwa.

Proces Macocha.

Wobec wznowionej we wtorek 19 b. m. w Piotrkowie przed warszawską Izbą sądową rozprawy Macocha i spólników — skutkiem protestu prokuratora i apelacyi skazanych — przypominamy ówczesne wyroki oraz szczegóły protestu prokuratora:

Po uznaniu Damazego Macocha winnym zamordowania Wacława Macocha, bez premedytacyi, lecz pod wpływem nagle powziętego postanowienia; kradzieży w celi zmarłego ojca Bonawentury Gawełczyka, systematycznego spełniania kradzieży w skarbczyku klasztornym, fałszowania dokumentów i podrobienia pieczęci urzędu stanu cywilnego — sąd skazał go na pozbawienie wszystkich praw stanu i 12 lat ciężkich robót, oraz na 3½, 2½ i 2½ roku rot aresztanckich. (Trzy niższe kary uległy umorzeniu wobec wymiaru kary głównej).

Po uznaniu Heleny Macochowej winną świadomego korzystania z pieniędzy, otrzymywanych od Macocha przy znajomości sposobów, w jaki ten ostatni pieniądze zdobywał, z wyłączeniem jednak jej udziału w kradzieżach — sąd skazał ją na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów i 2 lata więzienia z zaliczeniem roku więzienia prewencyjnego.

Uznawszy Izydora Starczewskiego winnym ukrywania zabójstwa i spełniania systematycznych kradzieży w skarbczyku, sąd skazał go na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów, oraz na 5 lat rot aresztanckich z zaliczeniem roku więzienia prewencyjnego.

Bazylego Olesińskiego, uznawszy winnym spełnienia kradzieży w celi zmarłego ojca Bonawentury Gawełczyka, skazano na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów oraz na 2 i pół roku rot aresztanckich.

Błasikiewicz, służący klasztorny, i Pianko, dorożkarz, otrzymali: pierwszy — rok, a drugi cztery miesiące więzienia z zaliczeniem całego czasu więzienia prewencyjnego, przeto obu niezwłocznie wypuszczono na wolność.

Pieczętarz Cyganowski otrzymał 7 dni aresztu za nieprawne przygotowanie pieczęci, ale bez świadomości, do jakiego celu ona posłuży; ślusarza Pertkiewicza zaś uniewinniono.

Urząd prokuratoryi był zadowolony z wyroku, wymierzonego Błasikiewiczowi, Piance i Cyganowskiemu, przeciw zaś wyrokom, wydanym na pozostałych oskarżonych, założył protest. Oskarżeni również założyli apelacyę.

Urząd prokuratoryi popiera oskarżenie w całej rozciągłości i domaga się wymiaru kary dla Macocha najwyższej za zbrodnię z premedytacyą.

Helenę Macochową oskarża, że nie biorąc bezpośredniego udziału w zamordowaniu Wacława Macocha, ale będąc świadomą wszystkich okoliczności, które temu zabójstwu towarzyszyły, brała udział w ukrywaniu osób, które je spełniły.

Bazylego Olesińskiego oskarża o spełnienie w różnych okresach czasu kradzieży w skarbczyku.

Rozumie się protest prokuratora obejmuje w dalszym ciągu punkty, uznane przez pierwszą instancyę, domaga się dla Macocha, Starczewskiego i Olesińskiego wyższego wymiaru kary, ponieważ jest zdania, że kradzieże, spełniane przez nich w skarbczyku, były świętokradztwem.

Protest dotyczy również Pertkiewicza, podtrzymując w dalszym ciągu oskarżenie, iż dorabiał klucze z całą świadomością celów, do jakich te klucze posłużą.

Na ławie oskarżonych zasiadają tedy: Damazy Macoch, Izydor Starczewski, Helena Macochowa, odpowiadający za kaucyą Olesiński, z wolności Pertkiewicz.

* * *

Piotrków, 20 listopada.

(PBD). Wczoraj rozpoczął się tu proces Macocha. Zainteresowanie bardzo wielkie. Sala rozpraw przepełniona publicznością.

Do rozprawy wezwano 24 świadków. Macocha broni mecenas Kleyna, Macochową adwokat Jurst, Olesińskiego adwokaci Chędzyński i Czerwiński, Starczewskiego adw. Rudnicki.

Macoch wychudł ogromnie. Helena Krzyżanowska natomiast nie zdradza żadnego przygnębienia.

Po odczytaniu protokołu śledztwa sądowego przewodniczący Wołkow zadał kilka pytań Helenie Krzyżanowskiej, która odpowiedziała, że wszystko już zeznała na pierwszym procesie, teraz niech mówi Macoch, który ją do wszystkiego namówił. Zapytany przez przewodniczącego, Macoch wstaje i silnie zdenerwowanym głosem odpowiada łamanym językiem polsko-rosyjskim, że wszystko wali się teraz na niego, zarzucają mu nawet ograbienie cudownego obrazu. Wkońcu prosi, by skazano go na śmierć, a wówczas może krwią swoją zadowolni wszystkich. Po tych słowach siada i wybucha spazmatycznym płaczem. Sąd dłużej zastanawia się nad zeznaniami brata Krzyżanowskiej, które dla oskarżonej nie są korzystne, gdyż wskazują na fakt, że Macochowa wiedziała o zamordowaniu Wacława.

Krzyżanowska stwierdza, że brat prawdopodobnie poplątał się w swych zeznaniach, albo też zeznawał pod groźbą Macocha, który tak jej, jak i jej bratu groził, że zabije. W dalszym ciągu sąd wentyluje sprawę zabrania 5 tysięcy z celi zmarłego Gawełczyka. Macoch twierdzi, że pieniądze te zabrał Olesiński. Olesiński zaś ze swej strony twierdzi, że pieniądze oddał byłemu przeorowi Reymanowi.

Na tem rozprawę przerwano. Dzisiaj posiedzenie sądu rozpoczęło się o godzinie 10.

KRONIKA.

Środa 20 listopada.

Nowiny krakowskie.

Strejk w gazowni miejskiej. Z powodu niezałatwienia prośby robotników i lampiarzy o podwyższenie płac wybuchł wczoraj — jak donieśliśmy — strejk w gazowni. Między dyrekcyą gazowni a strejkującymi toczono wczoraj układy, które nie doprowadziły do rezultatu tak, że wieczorem urzędnicy gazowni z kilku najętymi robotnikami objęli czynności strejkujących. Wieczorem odbyła się w magistracie konferencya, na której wiceprezydent dr Szarski oświadczył gotowość wejścia w pertraktacye pod warunkiem, że strejkujący natychmiast wrócą do pracy. Ci na to się zgodzili i wrócili do pracy; pertraktacye odbędą się w piątek. Lampy gazowe zaświecono dopiero o godz. 7 wieczorem; przedtem usiłowali świecić najęci robotnicy, z czego wynikły zajścia z strejkującymi.

Żądania robotników obejmują głównie stabilizacyę i prawo do pensyi, którą teraz otrzymują tylko w drodze łaski.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się jutro (we czwartek) o godz 5 po południu w sali Floryanki. Porządek dzienny obejmuje następujące sprawy: 1) budowa dalszych linij tramwajowych, 2) sprzedaż parcel, 3) przyjęcie na własność Muzeum Narodowego zbiorów prof. Józefa Siedleckiego za rentą dożywotnią po 3000 K rocznie, 4) przyznanie kredytów dodatkowych, 5) przyjęcie zapisu p. Julii Wiśniewskiej w kwocie 1000 K na fundacyę dla sierót, 6) wybór delegata do komisyi dla popierania przemysłu i rękodzieł, 7) sprawozdanie z czynności archiwum aktów dawnych za r. 1911.

Z teatru miejskiego. W sobotę 23 b. m. wystawia teatr krakowski ostatnią część „Trylogii" Lucyana Rydla, dramat historyczny pod tytułem „Ostatni". Akt I i II. rozgrywa się również na Wawelu, akt III. w sali piotrkowskiej, akt IV. w sali w Lublinie. Kulminacyjną jego sceną jest uroczysty akt Unii lubelskiej, inscenizowany według obrazu Matejki. Akt V. odbywa się w Knyszynie, gdzie nastąpił zgon króla Zygmunta Augusta.

Do wystawienia dramatu „Ostatni" przystępuje teatr krakowski z tym samym pietyzmem i starannością, jaką otoczył dwie części poprzednie. Wykonane zostały w pracowni malarskiej teatru nowe dekoracye według szkicu p. Spitziara, odtwarzające wiernie czasy minionej historycznej epoki; w pracowni krawieckiej stylowe, ozdobne i bogate kostyumy. Część dekoracyj wykonała także znana pracownia artystyczna firmy Kautsky Rottonara w Wiedniu.

We czwartek 21 b. m. odbędzie się przedstawienie „Złotych więzów", drugiej części „Trylogii".

„Rzeźba". Wydział Towarzystwa artystów polskich „Rzeźba" zawiadamia, iż czwarta wystawa odbędzie się, jak zwykle każdego roku. Otwarcie wystawy nastąpi 15 lutego. Ostatni, nieodwołalny termin nadsyłania rzeźb — dnia 31 stycznia. pod adresem „Rzeźby" (Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, plac Szczepański 4).

Wszelkie umowy z Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w sprawie poniesienia kosztów dotyczą jedynie przesyłek „par petite vitesse" do Krakowa i wydział nie bierze odpowiedzialności za pospieszne wysyłki. Artyści nie mający umowy opłacają sami przesyłki. Jury stanowią członkowie „Rzeźby", obecni w Krakowie.

Do wiadomości krakowskiej dyrekcyi kolejowej. W piątek 15 b. m. pasażerowie, chcący jechać ze stacyi Podłęże pociągiem wyjeżdżającym z Krakowa o godz. 3 po południu, nadaremnie oczekiwali otwarcia okienka kasy osobowej. W kancelaryi myto podłogę i dlatego zawieszono urzędowanie. Przed samym odjazdem pociągu pasażerowie zdecydowali się wsiąść bez biletów, pewni, że taka okoliczność wystarczy na usprawiedliwienie. Tak jednak nie było. Trzej robotnicy: blacharze Józef Steif i Izak Grünwald, oraz wysłany na robotę przez budowniczego Mikosia murarz Wojciech Jaś, mieli karty robotnicze, upoważniające ich do zakupu biletów za połowę ceny. Na szczęście blacharze mieli pieniądze, zapłacili więc tylko zamiast 2 K 10 h na kwit Nr 3034 K 6 K 20 hal. Tak samo zapłacił Antoni Leśniak z nadpłatą 1 K na kwit Nr 2696 K 3 K 10 h. Najgorzej jednak wyszedł na tem niedbalstwie organów kolejowych Wojciech Jaś, który miał tylko na drogę powrotną do Tarnowa. Kazano mu wysiąść w Bochni i pociąg ruszył, zanim go doprowadzono do urzędnika ruchu. Pasażerowie w liczbie 38, ściśnięci w jednym przedziale, zasyłali pod adresem władz kolejowych okolicznościowe błogosławieństwa, którym przysłuchiwał się tylko konduktor, zupełnie bezradny wobec przepisów, których musi przestrzegać.

Ciężki cios dotknął artystę rzeźbiarza Wacława Szymanowskiego, twórcę „Pochodu na Wawel". Dwóch synów zmarło mu równocześnie na szkarlatynę: jeden z nich, 11-letni, przedwczoraj, drugi 14-letni, wczoraj.

Z sali sądowej. Przed sądem przysięgłych odbyła się dziś rozprawa przeciw Franciszkowi Salawie i Władysławowi Tokarzowi o nałogową kradzież. Byli oni już kilkakrotnie za kradzież karani, a ostatnio we wrześniu i październiku popełnili cały szereg kradzieży pokojowych.

Wyrok zapadnie po południu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We środę o godz. 7 wieczorem: doc. dr Eisenberg: „Pierwsze arcydzieła poromantyczne".

We czwartek o godz. 7 wieczorem: Z. Heryng: „Wolna wola a silna wola".

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We środę od godz. 5—7: Z. Heryng: „Ekonomia teoretyczna"; od 7—8: dr Z. D.-Golińska: „Dzieje doktryn ekon.".

We czwartek od godz. 6—7: Wilhelm Feldman: „Dziennikarstwo"; od 7—8: H. O. Radlińska: „Konserwatoryum oświatowe"; od 8—9: J. Cynarski: „Polska a Rosya".

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Samson i Dalila".
Czwartek: „Zygmunt August". Część II. (Ceny o 25% podwyższone).
Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: Trylogia p. t. „Zygmunt August“. Część III. „Ostatni“, dramat w 5 aktach, napisał Lucyan Rydel. (Ceny o 25% podwyższone)

Niedziela po południu: „Kolega Crampton“. (Ceny zniżone do połowy).

Od niedzieli 24 b. m. do czwartku 28 b. m.: „Zygmunt August“. Część III. (Ceny o 25% podwyższone).

Nowiny lwowskie.

Wiec ogólno-techniczny odbył się w sobotę 16 b. m. na politechnice przy nader licznym współudziale tak młodzieży, jak i przedstawicieli grona profesorów.

Po zagajeniu wiecu przez przewodniczącego Tow. bratniej pomocy p. Leopolda Torunia, wybrano prezydyum, w skład którego weszli: p. Toruń jako prezes, p. W. Zbikowski jako zastępca, oraz sekretarze pp. Łapiński i Krasnodębski.

Wiec obradował w sprawie świeżo ustanowionych przepisów egzaminacyjnych, w praktycznem zastosowaniu niekorzystnych dla młodzieży. Po dłuższej dyskusyi powzięto rezolucyę, domagającą się zmiany tychże, ewentualnie pozostawienie dawniejszych. Wiec zwrócił baczną uwagę na jedną z piekących potrzeb naszej uczelni, mianowicie na przewlekanie budowy laboratoryów technologicznego i maszynowego, która to sprawa z powodu osławionego biurokratyzmu i formalistyki w ministerstwach austryackich ciągnie się, mimo starań grona profesorów przez cały szereg lat bez pozytywnych wyników. Polecono prezydyum, aby imieniem wiecu wyraziło żądanie do namiestnictwa i ministeryum oświaty oraz robót publicznych, by instytucye te sprawę tę jak najrychlej załatwiły. Dalej zwrócono się do grona profesorów i Tow. politechnicznego z prośbą o zainicyowanie akcyi, mającej na celu prawną ochronę tytułu inżyniera. Wreszcie wiec, stwierdziwszy, iż stały rozwój lwowskiej politechniki, oraz fakt, że zapatrywania młodzieży na potrzeby politechniki zbiegają się z zapatrywaniami grona profesorów, powziął wyrazy uznania dla tegoż za dotychczasowe starania około materyalnego i naukowego wyposażenia politechniki.

Po dłuższej dyskusyi nad sprawą spółżycia młodzieży politechniki, wiec uchwalił rezolucye, mocą których reprezentantem ogółu młodzieży politechnicznej w sprawach humanitarnych i narodowych w dalszym ciągu wyłącznie pozostaje Towarzystwo Bratniej Pomocy, zaś w sprawach naukowych reprezentować będzie komitet, złożony z przedstawicieli Towarzystwa Bratniej Pomocy i kół naukowych. W sprawach natury czysto ekonomicznej w obradach komitetu bierze udział przedstawiciel Technickiego Koła Pomocy Przemysłowej.

Wiec ten zakończył się apelem do członków, stojących poza Towarzystwem Bratniej Pomocy, aby ci nie odnosili się jak dotychczas z apatyą do żywotnych spraw młodzieży i zechcieli wstępować w kadry członków Towarzystwa Bratniej Pomocy. Przeciwko tej ostatniej uchwale, 20 uczestników na ogólną liczbę około 500, wniosło votum separatum.

Kradzież w sklepie. W sklepie Abrahama Zuckera, przy ul. Kazimierzowskiej, Józef Płytnicki i Stanisław Lesiak skradli z szuflady książeczkę Kasy oszczędności na 1020 K. Obu przytrzymano i osadzono w aresztach policyjnych.

Zaczadzenie. Na budowie przy ul. 29 Listopada l. 20 uległi zaczadzeniu robotnicy Karol Burak i Jan Jakób. W stanie groźnym odwiozło ich pogotowie ratunkowe do szpitala.

Z sali sądowej. Rozprawa przeciw Białoniowi i Haniczowi prowadzoną jest w pospiesznem tempie. Najpierw prowadzi się postępowanie dowodowe przeciw Białoniowi co do popełnionych przez niego kradzieży. Przesłuchano kilkunastu poszkodowanych, a prawie każdy z nich poznaje swoją własność w przedmiotach zakwestyonowanych u Białonia lub Hanicza. Rzeczy te złożone są w sali sądowej. Świadkowie po przesłuchaniu zabierają swoją własność.

Obrońca dr Ringel postawił wniosek, aby zarządzić wizyę lokalną na Bogdanówce, gdzie mieszkał Białoń. Prokurator przyłączył się do tego wniosku, ale trybunał wnioskowi odmówił. Wówczas ława przysięgłych zażądała, aby zarządzić wizyę lokalną. I temu życzeniu trybunał odmówił. Dr Ringel sprzeciwił się odczytywaniu protokółu wizyi lokalnej, ponieważ jest nieformalnie sporządzony, brak bowiem na nim podpisu sędziego śledczego i dlatego jeszcze raz domagał się zarządzenia wizyi lokalnej. Trybunał udał się znowu na naradę i orzekł, że protokół wizyi jest ważny, a co do wizyi lokalnej, pozostaje przy poprzedniej uchwale.

Przystąpiono do przesłuchania p. Borkowskiej, w której mieszkaniu przy ul. Długosza dwukrotnie byli złodzieje. Raz nad ranem wlazł złodziej do mieszkania od ogrodu. Złodzieja tego spłoszyła, ale nie może poznać, czy był to który z oskarżonych. Drugi raz nie była w domu. Wówczas skradziono jej biżuterye, a podczas ucieczki zastrzelono Bieniasza i Oryszczaka.

Wypadki. W przybudówce, w warsztatach kolejowych na dworcu głównym zawaliło się wczoraj przed południem rusztowanie i przygniotło czterech pracujących tam robotników. Dwóch z nich ciężej rannych Konstantego Saisa i Jana Tenarskiego pogotowie odwiozło do szpitala.

Konie ambulansu wojskowego spłoszyły się wczoraj rano i wpadły na sklep p. Błockiego u zbiegu ulic Akademickiej i Chorążczyzny. Wypadek skończył się rozbiciem dużej szyby wystawowej.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Czwartek: „Tosca“.

Piątek: „Dobrze skrojony frak“, krotochwila w 4 aktach Gabryela Dregelyego.

Sobota po południu dla młodzieży szkolnej: „Grzegorz Dandin“ czyli „Mąż pognębiony“ i „Małżeństwo z musu“.

Sobota wieczór: „Cnotliwa Zuzanna“.

Ze świata.

Komedya rewizorska w Rosyi. Senator Medem, jak donoszą dzienniki rosyjskie, ukończył opracowywanie materyałów, zebranych podczas rewizyi kolei syberyjskiej. Senator wykrył olbrzymie nadużycia, jednak minister komunikacyi Ruchłow przywrócił prawa wszystkim urzędnikom, pociągniętym do odpowiedzialności przez senatora Medema, a niektórzy z nich nawet otrzymali wyższe stanowiska.

Te same dzienniki donoszą, że raport senatora Medema zupełnie nie będzie przedstawiony do carskiego uznania.

Oblężenie bandytów na Jasnej Górze.

O ujęciu bandyty Kozłowskiego, który się bronił z baszty klasztornej w Częstochowie donoszą jeszcze:

Oblężenie trwało całą dobę: Kozłowski dał około 500 strzałów, oblegający go policyanci około 1000.

Koniec końców Kozłowski sam strzelił sobie w usta, gdy wybito część muru w kurytarzu, prowadzącym do baszty i podłożono tam nabój pyroksylinowy.

O zniszczeniu, jakie spowodowała strzelanina, pisze prasa warszawska, iż kule z karabinów i mauzerów podziurawiły ściany baszty, jak również stare portrety i obrazy świętych w celach frontowych II. piętra. W celi przeora utkwiło 5 kul.

O drugim bandycie, który wraz z Kozłowskim próbował się był ukryć w klasztorze, donoszą:

Drugi bandyta, po długich nawoływaniach ze strony Paulinów, zdecydował się oddać w ręce władz dobrowolnie. W poniedziałek około godz. 2 po południu wyprowadzono żywego bandytę z klasztoru i pod silną eskortą wysłano do więzienia.

Policya ma podejrzenie, iż razem z dwoma ściganymi przez nią bandytami wpadło do klasztoru dwóch ich wspólników, wobec czego ustawiono silne posterunki przy wejściach na Jasną Górę.

Kordony wojskowe zniesiono.

Wojna bałkańska.

Warunki zawieszenia broni.

Paryż. Według wiadomości nadeszłych tu z państw bałkańskich, warunki zawieszenia broni, postawione przez te państwa, obejmują bezwarunkowe oddanie pewnej liczby miejscowości, szczególnie Adryanopola, Durazzo i linii Czataldy. Natomiast Bułgarzy wyrzekną się zamiaru wkroczenia do Konstantynopola.

W pewnych kołach twierdzą, że Porta zgodzi się na większą część tych warunków w nadziei, że Europa wreszcie podejmie się tego, aby w chwili zawarcia pokoju definitywnego zredukować żądania sprzymierzonych.

Na razie nie wiadomo jeszcze nic, z czegoby można wnosić o odpowiedzi Porty. Jeżeli rokowania się powiodą, Konstantynopol pozostanie tureckim. Zdaje się, że jest to życzeniem wielkich mocarstw.

Turcy zwyciężają.

Konstantynopol. Wieczorem ukazał się dodatek do dziennika urzędowego, ogłaszający nadeszłą po południu depeszę o zwycięstwie pod Czataldą. Wiadomość ta wywołała wśród ludności wielką radość.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny ogłasza pilny telegram generalissimusa, według którego nieprzyjaciel zaatakował centrum tureckie i został odparty. Turecka dywizya ścigała nieprzyjaciela aż do okopów obsadzonych przez Bułgarów.

Znaleziono tam wiele karabinów systemu Manlichera i nabojów. Bułgarzy zaatakowali także prawe skrzydło tureckie, ale zostali odparci, straciwszy 100 ludzi. Turcy zdobyli dwa karabiny maszynowe. Nieprzyjacielskie baterye zostały prawie na całym froncie zmuszone do milczenia.

Drakońskie prawo przyczyną samobójstwa.

Wstrząsająca tragedya samobójstwa nauczycielki Woźniakowskiej w biurze krakowskiej rady szkolnej okręgowej (o czem podaliśmy krótką notatkę w onegdajszym numerze) jest wymowną ilustracyą do owej „pragmatyki służbowej“ nauczycielstwa ludowego, którą wiceprezydent p. Dembowski tak szumnie w sejmie galicyjskim zachwalał.

Art. 16 ust. kraj. z d. 11/6 1905 określający pobory nauczycielstwa ludowego, wyznacza wspaniałomyślnie i relutum na mieszkanie, wynoszące 10% płacy, co wynosi w najniższych klasach dla „ukwalifikowanych“ nauczycieli. (700 i 900 K rocznie), niespełna 6, względnie 7 K miesięcznie. I to „dobrodziejstwo“ nie od razu jednak przyznanem zostało nauczycielstwu. Jest ono wynikiem długich starań i walk, albowiem w myśl brzmienia poprzedniej ustawy z 5/5 1896, nauczyciele w IV klasie płac, t. j. po wsiach nie pobierali żadnego dodatku na mieszkanie, i nikt się o to nie troszczył, czy mają dach nad głową.

Co prawda to i obecnie ta troska nie zaprząta wcale umysłów przełożonych nauczycielstwa. Pominąwszy już fakt, że za tak nędzną jałmużnę odpowiedniego dla nauczyciela mieszkania znaleźć nie można, trzeba wziąć na uwagę, że są wsi, gdzie wogóle żadnego mieszkania niema do wynajęcia, choćby nawet nauczyciel dołożyć chciał coś z własnej kieszeni. Władze jednak nie obchodzi to wcale. Zdarzają się więc wypadki, że nauczyciel, chcąc zadość uczynić powierzonym mu obowiązkom, musi mieszkać w pobliskiem miasteczku lub w innej wsi i co dzień odbywać „na posadę“ kilka kilometrowe pielgrzymki, a przed kilku laty szeroko opisywano fakt z powiatu brzozowskiego, gdzie pewien nauczyciel z braku mieszkania musiał nocować w szopie przerobionej dorywczo z chlewa dla nierogacizny.

Stosunki pod tym względem są wprost horendalne, a do najbardziej zaniedbanych okręgów w Galicyi należy okręg „król. stoł. miasta Krakowa (zamiejski). Winę takiego stanu przypisują powszechnie okręgowemu inspektorowi szkolnemu p. Spisowi, który zajmował się wszystkiem, tylko nie pieczą nad szkołami i nauczycielstwem. P. Spis po prostu nie znał swego okręgu. Nauczyciele nawet z gmin podmiejskich nie widzieli p. inspektora u siebie całemi latami, a cóż dopiero mówić o gminach dalszych? Organizacya szkół uchylała się niemal zupełnie z pod kompetencyi p. Spisa, skutkiem czego stan budynków szkolnych w powiecie krakowskim przedstawia obraz bezprzykładnego zaniedbania. Zaznaczyło się to szczególniej w latach ostatnich, gdy p. Spis z powodu choroby przestał formalnie urzędować, ale z dziwnym uporem nie chciał pójść w dawno „zasłużony“ stan spoczynku.

Obecnie jest p. Spis na urlopie (z którego już do służby nie powróci), a czasowo zastępuje go inspektor podgórski p. Udziela. Wpadł więc powiat z deszczu pod rynnę. Do uzdrowienia zabagnionych stosunków potrzeba siły młodej, energicznej, a tu dano niedołężnego staruszka, chylącego się już dawno ku emeryturze, nadto zajętego wyłącznie... folklorystyką i etnografią, przerodzoną już w pewnego rodzaju chorobliwe maniactwo, a nie pedagogią i administracyą szkół.

Ofiarą takiej przemiany padła ś. p. Woźniakowska. Jeszcze w roku zeszłym otrzymała posadę nauczycielki w Kościelnikach, tuż nad granicą rosyjską. Była tam nauczycielką jednak tylko formalnie, ponieważ cały rok bawiła za urlopem w Krakowie na kursie gospodarstwa domowego. Dopiero w roku bieżącym z początkiem września kazano jej objąć posadę faktycznie. Zgłosiła się istotnie do służby, ale w całej wsi mieszkania znaleźć nie mogła, tem samem zatem i spełniać obowiązków. Prosiła o przeniesienie pisemnie i ustnie, ale napróżno. Była w tej sprawie umyślnie u radcy p. Zaleskiego, bawiącego chwilowo w Krakowie, ale p. radca polecił się jej zwrócić do bezpośrednio przełożonej władzy. Zwróciła się więc raz jeszcze, donosząc zarazem, że nie mając gdzie mieszkać, a nie mogąc chodzić codziennie z Krakowa piechotą, zaprzestaje nauki i oddaje się do dyspozycyi Rady szk. okręg.

Ten czyn, podyktowany koniecznością, zadecydował ostatecznie o jej losie. W sobotę otrzymała wezwanie z Rady szk. okręg., by bezzwłocznie wróciła na posadę, gdyż inaczej wytoczonem jej zostanie śledztwo dyscyplinarne za „samowolne“ porzucenie obowiązków służbowych.

Młoda dziewczyna zgnębiona i zdenerwowana postanowiła jeszcze raz ustnie prosić o uwzględnienie wyjątkowego położenia. W tym celu wybrała się w niedzielę rano do Rady szk. okręg. W biurze nie zastała nikogo. Czekała. W myśli jej poczęło migotać widmo „dyscyplinarki“, pierwszej kary na początku zawodu, powrotu do „bezdomnej“ wegetacyi, przeczuwała, że przyjdzie jej tu w obliczu przełożonego, surowego i bezwzględnego, stoczyć ciężką walkę...

I stoczyła ją w chwili oczekiwania, sama z sobą. Nie panując nad rozluźnioną wolą i nerwami, wyjęła rewolwer i celnym strzałem przecięła pasmo młodego życia.

Znalazła „mieszkanie“ na krakowskim cmentarzu!...

Tyle wiadomości zdołaliśmy zebrać od znajomych zmarłej. Resztę tajemnicy uniosła z sobą do grobu, lecz tajemnicę tę powinno śledztwo odkryć i zbadać. Znane są barbarzyńskie stosunki, wśród których pracuje nasze nauczycielstwo ludowe, ale społeczeństwo nie może pozwolić, by jednostki młode, zdolne i chętne do pracy, doprowadzane zostały tymi stosunkami do rozpaczy, która im broń samobójczą wpycha do ręki.

A że bezwzględność w stosowaniu litery prawa, może nawet brutalność i mściwość w postępowaniu organów władzy były bezpośrednim powodem tragicznej śmierci ś. p. Woźniakowskiej, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Wyprawa do Wysokiego Mazowiecka.

Szybko, jak sen, przemknęła ułuda „dni wolnościowych“. Szła fala reakcyi i okrutnych represyj. Walka zaostrzyła się. Jednym z epizodów tej walki była konfiskata pieniędzy skarbowych w Wysokiem Mazowieckiem, dokonana przez P. P. S. w nocy z 26 na 27 grudnia 1905 r. Była to największa konfiskata podczas ubiegłej Rewolucyi (około pół miliona rubli).

Brałem w niej udział, zwerbowany do tej wyprawy przez tow. Szymona (nieżyjącego już obecnie tow. L., b. studenta politechniki warszawskiej).

Nadeszła ostatnia noc przed wyprawą. Nocowałem razem z tow. Szymonem. Kiedy przyszedłem do mieszkania, zastałem tam tow. Mireckiego-Montwiłła. Przybył w dniu tym z Krakowa na robotę, wypoczęty po przygodzie na ulicy Mokotowskiej.

Udaliśmy się na spoczynek. Montwiłł chrapał zawzięcie. Szymon powiedział mi szeptem:

— Słuchajcie, tow. Janku! Jutro o czwartej, albo lepiej przed czwartą bądźcie przy ulicy Wolskiej Nr.... Powołajcie się na J. Jedziemy koleją petersburską.

— Dokąd?

— Nie wiem, dowiecie się jutro. Śpijcie...

Nie mogłem zaraz zasnąć. W sąsiednim pokoju wisiała mapa Królestwa Polskiego. Pocichutku wychodzę i przyglądam się uważnie. Prowadzę palcem po linii kolei petersburskiej aż do Białegostoku Cofam... dostrzegam Wysokie Mazowieckie. Może to tam? Z tą myślą zasypiam.

Rano budzą mnie jakieś głosy. Otwieram oczy i widzę, że dzieje się coś niezwykłego. Montwiłł pospiesznie ubiera się. Szymon przegląda papiery i klnie ordynarnie. W drzwiach stoi posługaczka i, wymachując rękami, mówi coś.

— Co to? — pytam.

— Policya robi rewizyę na pierwszem i drugiem piętrze. Pewno tutaj przyjdzie...

Słowa te otrzeźwiły mnie zupełnie. Gwałtownie wyskoczyłem z łóżka i zacząłem się szybko ubierać.

— Idźcie na dół, uważajcie na policyę — mówi Montwiłł posługaczce. Posługaczka wybiegła.

Tow. Montwiłł wydaje rozporządzenia. Ustawiamy barykadę ze stołów, stołków i materaców. — Wyjmujemy rewolwery.

Upłynęło kilka minut. We drzwiach staje zdyszana posługaczka.

— Wzięli dwóch panów i poszli do cyrkułu.

Montwiłł wdział palto i wyszedł. Nie widziałem go więcej.

Cieszymy się z tow. Szymonem, że awantura tak się dobrze skończyła. Tow. Szymon informuje mnie, że ja z dwoma innymi towarzyszami mam w wyprawie odgrywać następującą rolę: dostać się do mieszkania kasyera, zmusić go do wydania kluczy, a potem stać na straży przed domem.

O wyznaczonej porze stawiłem się w mieszkaniu na Wolskiej Na podłodze leżała waliza z pudełkiem blaszanem do bomby, kilof, kilka browningów.

Obecni niecierpliwią się. Co to znaczy, że niema jeszcze J., już blisko czwarta, spóźnimy się.

Nareszcie przyszedł J. Każdemu z obecnych wręczył dwudziestopięciorublówkę, rozdał ładunki.

Po dwóch zaczęliśmy wychodzić z mieszkania. Wsiadłem do dorożki z tow. K. Za nami podążało jeszcze kilka dorożek. Reszta towarzyszów była już na dworcu.

K. całą noc nie spał, bo odbijał odezwy. Spotkała go nieoczekiwana nieprzyjemność Zabrakło dla niego browninga, dostał tylko sztylet.

— Co ja zrobię, jeżeli będzie pukanina? Dyabli nadali — strasznie mi się to nie podoba.

Dorożkarz jechał ostro. Oto i dworzec petersburski. Pociąg opóźniony! Brawo! Żandarm wałęsa się po sali. Wyróżniamy się wśród nielicznych podróżnych, przynajmniej tak mi się zdaje. Towarzysze cisną się do okienka po bilety. K. ma dla mnie kupić bilet.

Dzwonek. Wybiegamy na peron... Wszyscy — jest nas 24-ch — pakujemy się do jednego wagonu. Niezbyt to było zgodne z zasadą konspiracyi. Ale trudno. Zaledwie kilku innych podróżnych jest pośród nas.

Pociąg rusza. Niektórzy towarzysze zabierają się do posiłku. Tow. K. siedzi obok mnie i powiada, że nie kupił przez ostrożność biletu dla mnie i dla siebie, bo już przed nim kilku towarzyszów płaciło przy kasie dwudziestopięciorublówkami. Ale umówił się z konduktorem: jedziemy „na gapę“. Wkrótce też na kilka minut konduktor zamknął nas w klozecie, aby ukryć przed kontrolerem.

Mamy wysiąść na stacyi Szepietowo. Pytam się, dokąd pójdziemy stamtąd. K. odpowiada, że nie wie.

Noc ciemna. Śnieg grubą warstwą pokrył ziemię. Wieje mroźny wiatr. Wysiadamy w Szepielowie po ósmej. Nie przechodzimy przez dworzec, ale wyskakujemy po drugiej stronie — na plant. Cofamy się plantem w kierunku Warszawy. Idziemy po dwóch, rozmawiać głośno nie wolno. Idziemy przyspieszonym krokiem przeszło kwadrans. Dochodzimy do szosy, skręcamy na prawo. Dowiaduję się, że zdążamy do Wysokiego Mazowiecka. Aha, miałem dobre przeczucie. Jeśli tak, to i wynik będzie pomyślny. Z szosy skręcamy na lewo w las i zatrzymujemy się. Dwaj towarzysze wyruszają do Wysokiego Mazowiecka, aby ostatecznie zbadać sytuacyę. Ktoś oświadcza, że zdawało mu się, iż widział wojsko na stacyi. Tow. Szymon wraca na stacyę, aby sprawdzić tę niepokojącą wiadomość. Dwaj towarzysze stają przy szosie na straży.

Cisza, przerywana tylko ostrzejszymi podmuchami wiatru. Śnieg osypuje się z gałęzi. Nagle słyszymy ożywione głosy.

— Co to jest? — pytamy, nadsłuchując.

Zaszło przykre nieporozumienie. Tow. Szymon wracał z wywiadu, natknął się na szyldwachów, zapytany: kto idzie? — nie odpowiedział, gdyż odchodząc, nie otrzymał hasła. O mało co nie strzelono do niego, na szczęście, jeden z towarzyszów, stojących na straży, poznał tow. Szymona. Tow. Szymon wściekły. Tow. J. oznajmia wszystkim hasło: „Czerwony Karol“.

Zagłębiamy się w las. Każdy już wie, jaka rola

przypadnie mu w akcyi. Tow. Szymon z innym jeszcze towarzyszem mają stać na szosie pod miasteczkiem i zatrzymywać wszystkich, wyjeżdżających i przyjeżdżających. Ja z dwoma towarzyszami mamy zmusić kasyera do wydania kluczy, a po dokonaniu tego wzmocnić straż przed gmachem kasy powiatowej. Wraz z nami będzie tam strażowało ogółem 10 towarzyszów. 12 towarzyszów ma wtargnąć do skarbca, z tow. J. i M. na czele.

Pozostajemy jeszcze z pół godziny w lesie. Dochodzi jedenasta. Przechodzimy na szosę i znikamy w zagajniku. Czekamy na wieści z Mazowiecka. Mróz dokucza: towarzysze biegają więc tam i z powrotem Już po jedenastej. Niepokój nas ogarnia. Nadsłuchujemy, czy nie odezwie się sygnał. Las szumi...

Już północ. Rozlega się sygnał. Nareszcie! Wiadomości pożądane: dwie roty lbawskiego pułku, przeznaczone dla ochrony „ładu i porządku“ w miasteczku, rano wyruszyły do Moskwy.

Opuszczamy zagajnik i w szyku bojowym podążamy. Mamy iść jeszcze dobre cztery wiorsty.

Słychać turkot od strony miasta... coraz bliżej nas... Pospiesznie rozbiegamy się na obie strony i kryjemy za drzewami. Jakiś obywatel wraca widocznie z wizyty świątecznej do domu, śpi, kiwa głową. Stangret drzemie. Bryczka znika w dali Wychodzimy na szosę i znowu maszerujemy. Jeszcze raz musieliśmy powtórzyć ten manewr, wobec nadciągającej od strony miasteczka bryczki. A potem już bez przeszkody doszliśmy do Mazowiecka. Przystajemy.

(Dokończenie nastąpi).

Z sali koncertowej.

Z. Schwarcenstein.

Rokroczne występy rozwijających się artystów mają w sobie nieco podobieństwa do wizyt, składanych przez strażników skarbowych w gorzelniach, przyczem rolę tych ostatnich przyjmują na siebie słuchacze, koncertant zaś stanowi przeciwieństwo właściciela, usiłującego wykazać jak najmniejszą zawartość zbiornika...

P. Szwarcenstein wykazał przy obecnem obliczeniu nadwyżkę znaczną, pochodzącą z sumiennej i wytrwałej pracy. Wyrównanie techniki ręki lewej postąpiło, zaznaczając się pewnością i wyklarowaniem brzmienia. Wzmogła się również konsystencya opracowania, nie dosięgając jednak stopnia „nasycenia roztworu“, po którym dopiero następuje krystalizacya. Opracowanie dzieła postępować musi, poza opanowaniem technicznem, w dwu kierunkach: idei przewodniej i wycieniowania szczegółów. Nie brak koncertantów, którym brak jednej lub drugiej właściwości, lecz dla uzyskania miana artysty warunki to nieodzowne. P. Schwarcenstein opracowuje dzieła starannie, lecz ze stanowiska szkoły i instrumentu idea przewodnia, całokształt budowli pozostaje w krainie dobrych chęci, wraz z subtelnościami światłocienia, dyskretnemi podkreśleniami, składającemi się na to, co zwiemy indywidualnie wyrobionym smakiem. Źródłem powyższych uwag jest Fantazya Vieuxtempsa w części pierwszej wielce pozałamywana, w drugiej i trzeciej znaczne do popisu przedstawiająca pole. Miłe brzmiący, choć niezbyt głęboki ton, świadczący o wybitnie lirycznej naturze, w sympatyczny sposób uderza — prócz w Fantazyi — w Nokturnie Różyckiego, Serenadzie Czajkowskiego i Poemacie lirycznym Czerepnina. — Nad arpeggiową Etudą Paganiniego i Passacaglią Händla zaciężyła technika smyczka nieubłagana w użyciu przegubu. Ładnie wypadła Schuberta: Die Biene, nigdy wrażenia nie zawodząca.

Liczne audytoryum poniedziałkowego koncertu świadczy o zainteresowaniu naszej publiczności utalentowanym artystą.

Wielkie a zasłużone zainteresowanie obudzają dwa najbliższe koncerty abonamentowe, stanowiące szczyt artystyczny pierwszej połowy sezonu koncertowego. Koncerty symfoniczne Filharmonii warszawskiej — już dziś można być pewnym — staną się biesiadą artystyczną dla całej muzykalnej publiczności, źródłem wrażeń, którym pod względem bogactwa nie może dorównać żaden solista. Na wzmożenie znaczenia tych dwu wieczorów składają się specyficzne warunki: jedyna orkiestra symfoniczna polska, stojąca dziś w rzędzie cieszących się powagą europejską, uznany za wyjątkowo utalentowanego dyrygent i wreszcie program obejmujący dzieła stanowiące chlubę nowoczesnej muzyki (Strauss, Debussy), obok dwu polskich: najnowszego poematu symfonicznego Różyckiego i symfonii Paderewskiego, dzieła, któremu wartości artystycznej nie potrafiła odmówić nawet zajadła w szowinistycznych napaściach krytyka pruska.

T. Ch.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

Baczność, asesorzy sądu przemysłowego w Krakowie! We środę 20 listopada o g dz. 7 wieczorem wykład dra Schreibera. Stawcie się licznie! Zarząd.

* **Baczność kolejarze!** W Galicyi zachodniej odbędą się następujące zgromadzenia w miesiącu listopadzie:

22 b m. Stróże.

23 b. m. Jasło.

Referent tow. Kaczanowski. Porządku zgromadzeń zmieniać nie można.

OGŁOSZENIE.

Wskutek rozporządzenia Magistratu z dnia 10. X. 1912, l. 78687 III a, na zasadzie postanowień statutu, odbędzie się w niedzielę dnia 15 grudnia 1912 roku, o godzinie 2 po południu, w sali Związku Stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ul. św. Filipa l. 2, II. p.

WALNE ZGROMADZENIE

towarzyszów i towarzyszek krawieckich.

Porządek obrad:

1. Wybory:
   a) 8 członków i 4 zastępców do Zarządu Kasy chorych,
   b) 2 członków i 1 zastępcę do Wydziału nadzorczego Kasy chorych,
   c) 6 delegatów do Zgromadzenia pracodawców,
   d) 6 członków komisyi egzaminacyjnej,
   e) 4 członków do Sądu polubownego,
   f) 52 delegatów do Walnego Zgromadzenia Kasy chorych.
2. Przyjęcie do wiadomości umów kolektywnych.
3. Ewentualne wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się to zgromadzenie w tej samej sali i w tym samym dniu, o godzinie 3 po południu, bez względu na komplet.

Kraków, dnia 15 listopada 1912 r.

Antoni Adamek

Przewodniczący Zgromadzenia tow. krawieckich.

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 20 halerzy począwszy zawiera

ALLIANZ

Tow. akc. ubezp. na życie i szkody w Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, Sykstuska 15, II. p.

5 hal. kosztuje was tylko kartka korespondencyjna, którą możecie mój najnowszy, 4000 rycin zawierający główny katalog zażądać, który zawiera bogaty wybór artykułów użytkowych dla gospodarstwa domowego i odpowiednich podarków okazyjnych i każdemu darmo i opłatnie wysyła c. k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD**, Dom wysyłkowy w **Brüx Nr. 834 (Czechy)** Prawdziwy niklowy zegarek K 4·20, K 5·— i wyżej, niklowy budzik K 2·90, Harmonia K 5·—, Skrzypce K 5·80, Rewolwer K 6·—.

Baczność!

Dyskretnie, bez podania nazwiska nadawcy, wysyłam 14 sztuk najpewniejszych

specyalności gumowych

oraz objaśniającą broszurkę dla żonatych i nie żonatych, dla mieszkających we Lwowie i na prowincyi, za poprzedn. nadesł. K 4·45 za porto polecone 2 wzory i objaśn. broszurkę wyżej wymien., wysyłam za nadesł. 60 hal. w markach, poczt. **E. Feder**, zast. fabr. gum. **Lwów, Kołłątaja 5, I. p.**

CH. D. GRÜNBERG

KRAKÓW

2 MOSTOWA 2

— poleca —

Budziki od . . . . . . K 2·—
Niklowy Roskopf z łańcuszkiem . . . . K 3·50
2-letnia pisemna gwarancya

Czyszczenie **1 K** Sprężyna.

Pierścionki

ślubne i zaręczynowe po bardzo niskich cenach.

Kupuje i zamienia

stare złote i srebr. przedmioty

2 MOSTOWA 2



PANIE

mogą się czesać i nabywać po cenach najder umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, turbany, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów

OSOBNY GABINET DLA PAŃ!

Zakład fryzyerski

Floryańska L. 30

IGNACY BLAUFEDER.

Kapsułki z Matico

Cena 1·60 kor.

Injectio z Matico

Cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany. Oprócz tego wszelkiego rodzaju watrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie:

APTEKA pod „Złotym Jeleniem“ we Lwowie, Rynek 29.

Wysyłka pocztowa codzienna



KAPELUSZE

• JESIENNE •

AMERYKANY MĘSKIE DAMSKIE I DZIECINNE

POLECA

Á LA VILLE DE PARIS

KRAKÓW, RYNEK GŁ. L. 34, PAŁAC SPISKI

„Laktol“ ul. Karmelicka 15.

Osobny zakład dla przetworów dyetet. z mleka oraz artykułów hygienicznych

Tel. Nr. 1066. poleca: Tel. Nr. 1066

Mleko od krów szczepionych dla dzieci i dorosłych.
Mleko dla niemowląt we flaszeczkach.
„Laktol“ mleko kwaśne Miecznikowa.
Yoghurt mleko bułgarskie.
Mleko kozie.
Kefir. — Masło deserowe.
Miód tegoroczny.
Mączki, kaszki, grysiki dla dzieci.

AUSTRO-AMERICANA, TRYEST

Regularna i bezpośrednia komunikacya pasażerów na **wykwintnie urządzonych, pospiesznych parowcach**, oraz ekspedycya wysyłek frachtowych z Tryestu **do Północnej i Południowej Ameryki.**

NAJBLIŻSZE ODJAZDY DO AMERYKI PÓŁNOCNEJ:

Oceania	2 listopada 1912
Kaiser Franz Josef I	16 listopada 1912
Alice	30 listopada 1912
Marta Waschington	7 grudnia 1912
Oceania	21 grudnia 1912

NAJBLIŻSZE ODJAZDY DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ:

Argentina	14 listopada 1912
Francesca	28 listopada 1912
Laura	12 grudnia 1912
Columbia	26 grudnia 1912

Szczegółowych informacyi udzielają: Tryest: Dyrekcya, Via molin picolo 2. — **Wiedeń:** biuro pasażerskie, II. Kaiser-Josefstrasse 36. — **Lwów:** Generalne zastępstwo dla Galicyi wschodniej, Gródecka 93. — **Kraków:** Generalne zastępstwo Goldlust i S-ka, ulica Lubicz 2.—**Tarnopol:** Główna agencya (Emil May).

SUKNA i modne materyały damskie i męskie poleca **dom eksportowy PROKOP SKORKOWSKY i SYN W HUMPOLCU, CZECHY.** Próbki na żądanie franko. Ceny bardzo umiarkowane. **ZEFIRY**

Do sprzedania automat muzyczny nowy, z dwoma walcami po 8 kawałków muzycznych. z powodu przebudowy po bardzo korzystnymi warunkami. Wiadomość w restauracyi przy ulicy Starowiślnej 16.

Nauka języków

Metodą Ansona lub Berlitza. — Co tydzień nowe klasy.

ulica Jagiellońska 9.

Noszone

już ubrania męskie jak n. p palta zimowe, ubrania marynarkowe od kor. 14·— wyżej Wypożycza również ubrania po kor. 3·—. **Henryka Weinberger, Wiedeń, I., Singerstrasse 10 I piętro. — Telefon Nr. 9101**

Kolacye jarskie

o wielkim wyborze potraw

oraz

Śniadania i podwieczorki

wydaje

KUCHNIA JARSKA „PRZYRODA“

Kraków, ul. św. Krzyża 7

Nowość!



Nr. 99³/₄ R. Niklowy Anker Remontoar System Roskopf Patent, dokładnie uregulowany i wypróbowany z prawdziwą Ra ium świecącą tarczą która w ciemności wyraźnie godzinę wskazuje. Trwała sił świecenia **sztuka K 8·50** Za każdy zegarek 3 letnia pisemna gwarancya. Wysyłka za pobraniem lub poprzednim nadesłaniem należytości przez

Pierwszą fabrykę zegarów

HANNS KONRAD

c. i k. nadw. dostawca

Koron 8·50. **w Brüx Nr. 809, Czechy**

Bogato ilustrowany główny katalog z 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

APOLLO TEATR KABARET

Kraków, ul. Zielona 17.

Od 16 do 30 listopada b. r. o godz. 8 wieczór.

500 rubli nagrody, operetka w 1 akcie. — **Kontrasty balowe,** oryginalny sketch. — **Otto-Otto,** fenomenalny humorysta ze swoim oryginalnym repertuarem. — **The Mercedes,** niezwykły kombinowany akt na drążku o odskocznią. — **Duet Dolskich,** polski duet operetkowy. — **4 Sokol wscy,** fenomenalna rosyjska trupa baletowa. — **Bill & Wiliam,** komiczni eks entryczni akrobaci parterowi. — **Margi Berga,** śpiewaczka teatru Ronachera w Wiedniu. — **Śnieżko,** polska śpiewaczka ludowa. — **Vera Dolorosa,** śpiewaczka międzynarodowa.

W każdą niedzielę i święta przedstawienie popołudniowe o godzinie 4 po południu po cenach do połowy zniżonych.

W 2 do 3 miesięcy

przygotowuje każdego do egzaminów prywatnych i buchalteryi kupieckiej poj. i podwójnej, rachunków kupieckich, stenografii, nauki o handlu i korespondencyi handl., składanych w c. k. Akademii handlowej w Krakowie

Biuro Buchalteryjne

„HERMES“

właściciel J. Pilch i Ska

w Krakowie, ul. św. Filipa 22 (róg Rynku kleparskiego)

które **ręczy** za sumienne przygotowanie i dobry wynik. Specyalność buchalterya bankowa. Osoby z prowincyi przygotowuje **w drodze korespondencyjnej** własną metodą. Prowadzi i zakłada księgi we wszystkich przedsiębiorstwach w swojem biurze lub też na miejscu za małą opłatą. Sporządza i sprawdza bilanse, ręcząc za dyskrecyę. Dla dogodności P. T Klientów prowadzi biuro pisania na maszynach. **Ceny niskie.** Liczne listy dziękczynne i polecające. — Dla Pań osobne godziny.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane

SCHOWKI DEPOZYTOWE (SAFE DEPOSITS).

Za opłatą 50 do 70 K rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.



Zawiadomienie.

Z powodu powiększenia i ulepszeń technicznych w moim Zakładzie dla wyrobu pieczątek kauczukowych i drukarń domowych, jestem w możności wszelkie zamówienia wykonać

w ciągu kilku godzin.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci Szanownej P. T. Publiczności.

Z poważaniem

ALEKS. FISCHHAB

Kraków, Grodzka 50, Tel. 2042/VIII.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny. Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1310).